



30 listopada 2016 roku w Vancouver zmarła Hanna Szymańska z domu Kamler. Żona architekta Macieja Szymańskiego, w latach 90-tych wolontariuszka Biblioteki Polskiej w Montrealu.

Urodziła się na warszawskim Żoliborzu. Kiedy wybuchła wojna, miała 13 lat. Małą maturę zdała w czerwcu 1944 r. na tajnych kompletach. Jej cała rodzina działała w konspiracji. W Powstaniu Warszawskim jako sanitariuszka w 1 Dywizjonie "Jeleń" brała udział w walkach na Starym Mieście. Po kapitulacji, trafiła do niewoli, do obozu w Ożarowie, a stamtąd została wywieziona do obozu jenieckiego w Oberlangen, w okolicach granicy holenderskiej. W maju 1945 roku obóz wyzwolili Polacy z Dywizji Pancerniej generała Maczka. Wkrótce cudem odnalazła wuja i ciotkę, którzy ściągnęli ją do Lubeki. Potem, na prośbę matki i narzeczonego, latem 1946 roku powróciła do Warszawy.

21 lutego 1949 r. Wyszła za mąż za Macieja Szymańskiego (w Powstaniu sierżanta podchorążego pseudonim "Kruczkowski" z kompanii "Warszawianka"). Kilka tygodni później razem z mężem uciekli kutrem rybackim z Gdańska do Szwecji. Po paromiesięcznym pobycie w obozie dla internowanych w Landskronie otrzymali azyl i pozwolenie na pracę w Szwecji. W styczniu 1951 r. wyemigrowali do Kanady. Zamieszkali w Winnipegu, gdzie początkowo pracowała jako pomywaczka w szpitalnej kuchni, następnie jako szwaczka w fabryce drelichów. Jesienią 1951 roku Szymańscy przeprowadzili się do Montrealu. W 1952 r., przyszła na świat pierwsza córka Dorota - Maria, a w roku 1954 Anna - Zofia. W 1961 roku przeprowadziła się do Beaconsfield, gdzie mieszkała 35 lat zajmując się wychowaniem córek i prowadzeniem domu. W latach 1990-1996 pracowała jako wolontariuszka w Bibliotece Polskiej. Od 1996 r. mieszkała w Vancouver. W 2005 roku Prezydent RP nadał jej ponownie obywatelstwo polskie, do którego zrzeczenia była przymuszona przez władze PRL.

Odnaczona Krzyżem Walecznych (1944 r.), Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska, Medalem za Warszawę 1939-1945, Złotym Krzyżem Zasługi RP (2015) .



25 października 1993 r. w Bibliotece Polskiej podczas wizyty Witolda Lutosławskiego z małżonką.

Hania Szymańska rozpoczęła pracę jako wolontariuszka w okresie najlepszym w historii Biblioteki, w pierwszej połowie lat 90-tych. Duży napływ czytelników z grona nowych emigrantów, ludzi spragnionych książek niemożliwych do przeczytania w komunistycznej Polsce, a zwłaszcza fakt że był to okres przed-internetem i nasza Biblioteka była tym jedynym centrum informacji co się w Polsce dzieje, sprawiały, że Bibliotekę odwiedzało wiele osób i pracy dla Pań nigdy nie brakowało. Panią Hanię do Biblioteki przyprowadziła jej przyjaciółka, też w tym czasie wolontariuszka, pani Ania Czerwińska. Hania wraz ze swoją koleżanką, zmarłą przed kilkoma miesiącami Janką Kedzierską zajmowały się wypożyczalnią. Zarejestrować trzeba było wszystkie książki wypożyczone. Dobrych kilka godzin pracy, dwa razy w tygodniu. I ten dojazd z odległego Beaconsfield.

Panie wolontariuszki Biblioteki działały na zasadzie klubu, do którego można się było dostać na zasadzie wewnętrznego zaproszenia. Zazwyczaj któraś z wolontariuszek dowiadywała się że jedna z jej koleżanek kończy pracę zawodową, a że dzieci już odchowane i wyszły z domu, tak że praca społeczna w Bibliotece była naturalnym następnym etapem.

Pozwolę sobie przypomnieć kilka nazwisk z tamtego okresu. Panie : Ania Czerwińska, Janka Kędzierska, Hania Szymańska, Zosia Kirste, Ala Giżycka, Krysia Missala, Marieta Brzeska, Irka Petruszewicz, czy Anunia Tokarska, stanowiły grono bliskich sobie przyjaciółek, traktujących swoją pracę wolontariuszowską zarówno jako służbę dla Polonii, jak i też wydarzenie towarzyskie. Pracowały sumiennie z oddaniem wykonując większość rutynowych czynności bibliotecznych.

Przerwy na kawę trwały jednak dłużej niż biurowe 15 minut i zależały bardziej od ilości wydarzeń które toczyły się w Polonii i które trzeba było przedyskutować w gronie przyjaciółek. A gdy w Bibliotece pojawiali się jeszcze, aby porozmawiać o swoich ważnych sprawach, działacze Polonii, a zarazem ich serdeczni znajomi, jak na przykład Leszek Missala, czy Leszek Chełmiński, czy Andrzej Czerwiński, lub czasami Maciek Szymański, przerwy kawowe wydłużały się wtedy niepomniernie. Widać było że ci ludzie tworzą jakąś bliską sobie wspólnotę, że są sobie bliscy.

W mojej pamięci pani Hania pozostanie jako osoba, zawsze uśmiechnięta, gustownie ubrana. Kiedy w 1996 roku wyjechała do córki do Vancouver, długo odczuwało się brak jej osoby.

Wiemy że za Biblioteką tęskniła, co roku jako dowód pamięci przesyłała czek dar na Bibliotekę. Po kolei odeszły prawie wszystkie jej koleżanki. Ostatnio przed kilkoma miesiącami Janka Kędzierska. Wszystkie panie swoją pracą dla Biblioteki dawały przykład, że Polsce można służyć, i na każdy sposób, bez wielkich słów i haseł, czy jako sanitariuszka na polu walki, czy nawet na emigracji w polskiej bibliotece wśród gazet i książek.

Cześć Jej pamięci.

Stefan Władysiuk
bibliotekarz
Biblioteki Polskiej w Montrealu